

# Jacek Maria Majchrowski

---

## Rozmowy o ziemskich marnościach : problemy majątkowe Kościoła w rozmowach przedkonkordatowych 1924-1925

---

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio K, Politologia 6, 225-231

---

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JACEK MARIA MAJCHROWSKI

*Rozmowy o ziemskich marnościach. Problemy majątkowe  
Kościoła w rozmowach przedkonkordatowych 1924–1925*

---

Talks on earthly vanities. The Church's property problems  
in pre-concordat negotiations 1924–1925

W ocenach obowiązującego konkordatu bardzo często zwraca się uwagę na przerost przyznanych Kościołowi przywilejów nad zawartymi w nim powinnościami. Sygnalizując ten fakt dodać od razu należy, iż przywileje owe nie odnoszą się do kwestii ekonomiczno-majątkowych. Te bowiem pozostają poza sferą regulacji konkordatu, który jedynie je anonsuje. Wydaje się to tym bardziej trudne do wytłumaczenia, iż konieczność dokonania precyzyjnego rozgraniczenia sfery finansowej Kościoła narzuca się sama i co do tego komentatorzy są, na ogół, zgodni. Praktyka poszła jednak w innym kierunku. Uregulowanie tych kwestii ma miejsce w całym szeregu aktów prawnych wydawanych począwszy od roku 1989. Rozwiążą one problemy majątkowe i finansowe Kościoła w sposób nadzwyczaj dla niego korzystny, stawiając niejednokrotnie na płaszczyźnie wyjątkowo uprzywilejowanej.

I

Odmienne prezentowała się sytuacja w latach międzywojnia. Dlatego też rozmowy dotyczące kwestii finansowo-majątkowych Kościoła w przedwojennym konkordacie stanowiły istotną, by nie powiedzieć zasadniczą, część negocjacji. Żadnej innej kwestii nie poświęcono bowiem tyle miejsca w rokowaniach, a także w tekście, żadna nie wzbudziła tylu emocji i kontrowersji.<sup>1</sup> Kwestie te należały,

---

<sup>1</sup> *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV, Warszawa 1995, s. 284.

obok sprawy Wolnego Miasta Gdańska i nominacji biskupów, do uznanych przez stronę kościelną za najważniejsze.<sup>2</sup>

Rozmowy dotyczące zawarcia konkordatu prowadzone były na kilku płaszczyznach w sposób poufny, dlatego też autorzy zajmujący się problematyką stosunków kościelno-państwowych w latach Drugiej Rzeczypospolitej nie wnikają, na ogół – także z braku możliwości źródłowych – w kwestie te zbyt szczegółowo. Poza zaś zasięgiem ich zainteresowań znajduje się nurt rozmów, o których chcemy obecnie wspomnieć. W szkicu niniejszym pragnę bowiem przedstawić kwestie dotyczące uregulowania spraw majątkowych Kościoła, podnoszone w rozmowach przeprowadzonych w Rzymie podczas dwudziestu trzech posiedzeń, nazwanych najpierw „rozmowami przedwstępnymi”, a od osiemnastego „konferencjami w sprawie konkordatu”. Pierwsza z nich odbyła się 2 października 1924 r., ostatnia zaś 5 lutego 1925 r. Ze strony polskiej uczestniczył w nich, jako przedstawiciel rządu, brat ówczesnego premiera, profesor Stanisław Grabski, ze strony zaś Stolicy Apostolskiej monsignore Borgongini-Duca sekretarz Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych, a od osiemnastego posiedzenia także minutant Sekretariatu Stanu monsignore Domenico Tardini.<sup>3</sup> Kolejna rozmowa wyznaczona na 7 lutego miała już inny charakter. Tekst konkordatu był już wówczas w zasadzie ustalony, a uczestniczyli w niej także kardynał Gasparri – sekretarz stanu i ambasador Aleksander Skrzyński.

Rozmowy te, których zadaniem nie było – jak zastrzegano – definitywne ustalenie redakcji poszczególnych artykułów, choć w praktyce w dużej mierze się do tego sprowadzały, przebiegały w sposób zaproponowany przez S. Grabskiego. Przedstawiał on na każdym posiedzeniu projekty kilku kolejnych artykułów konkordatu, a po dyskusji proponowano ostateczne ich ujęcie. W ten sposób, jak stwierdzono podczas pierwszego posiedzenia, można będzie ustalić poszczególne punkty przygotowywanego tekstu, niektóre w sposób bardziej szczegółowy, niektóre tylko „w zasadzie”. Rezultatem tych rozmów będzie poznanie życzeń partnera, a usunięty zostanie „moment psychologiczny ambicji, jaki byłby przywiązany do całkowicie wypracowanego przez jedną stronę projektu”.

Te dwu- a potem trzyosobowe rozmowy z czasem zmieniły także swój charakter: z roboczych i wstępnych przekształciły się w merytoryczne, w wielu przypadkach przynosząc ustalenia ostateczne. Mogły się w nie przekształcić,

<sup>2</sup> Problemy te zaprezentowałem w szkicu *Z dziejów polskiego konkordatu 1925 r.*, „Człowiek i Światopogląd” 1, 1985, s. 35 i nast.

<sup>3</sup> Protokoły z owych rozmów prowadzone były przez sekretarza poselstwa Stolicy Apostolskiej F. Frankowskiego i opatrzone napisem „Tajne”. Zebrane są one wraz z niewielką ilością materiałów dokumentacyjnych w teczce zatytułowanej „Konferencje przedkonkordatowe październik 1924 – luty 1925”, a znajdują się w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum Generała Władysława Sikorskiego w Londynie pod sygnaturą Ambasady RP w Watykanie A 44 122/I.

albowiem obie strony konsultowały stanowisko ze swymi władzami zwierzchnimi. I tak strona polska tekst poszczególnych artykułów konsultowała z przedstawicielami rządu, w związku z czym Grabski kilkakrotnie wyjeżdżał do Warszawy.<sup>4</sup> Prowadził on również rozmowy z Piusem XI oraz papieskim sekretarzem stanu. Papieżowi przedstawił m.in. kwestię podziału diecezji przemyskiej, do którego to problemu przywiązywał on szczególną wagę. O wiele bardziej intensywne konsultacje prowadziła strona kościelna, co ze względu na miejsce rozmów było ułatwione. Podobnie jak Grabski, tak i Borgongini prowadził niezależne konsultacje z kardynałem sekretarzem stanu oraz papieżem, który choćby tylko z racji znajomości spraw polskich był zainteresowany przebiegiem rokowań, nadzorując je, co uznać można za ewenement, osobiście i ingerując w bardzo nawet szczegółowe sprawy. Nie odbiega przeto od prawdy jego stwierdzenie, iż „każdy przecinek w tym konkordacie jest zrobiony za moją osobistą zgodą”.<sup>5</sup>

Istotną rolę odegrał także nuncjusz papieski przeprowadzający konsultacje z episkopatem w Polsce, a który także często przebywał w Rzymie. Wspomnieć również należy o osobie biskupa Henryka Przeździeckiego, spełniającego z mocy delegacji episkopatu rolę eksperta przeznaczonego do pomocy Borgonginemu. Mimo że reprezentował on, praktycznie rzecz biorąc, interesy episkopatu – ten niezależnie oddziaływał także na treść rozmów, śląc do Watykanu memoriały. Głównym punktem zainteresowania polskich biskupów były, obok kwestii dotyczących możliwości znoszenia się ze Stolicą Apostolską, właśnie sprawy ekonomiczne. Jak więc widać, bardziej aktywna w prowadzeniu rozmów była strona kościelna, rozumiana zarówno jako Watykan, jak też i polski episkopat. Na korzyść władz państwowych przemawiał fakt, iż treść artykułów proponował Grabski, a także i to, że w łonie episkopatu istniały rozbieżności interesów.<sup>6</sup>

---

<sup>4</sup> Przykładem takiej konsultacji, uwzględnionej zresztą w tekście konkordatu, jest zgłoszone prawdopodobnie przez ministra spraw wojskowych, zastrzeżenie dotyczące artykułu V, w wyniku którego ustalono, że zwolnieni od służby wojskowej, z wyjątkiem pospolitego ruszenia, będą nowicjusze, którzy wstąpili do klasztorów oraz uczniowie seminarjów, którzy rozpoczęli naukę lub nowicjat „przed wypowiedzeniem wojny”, podczas gdy w pierwotnej wersji było „przed rozpoczęciem wojny”.

<sup>5</sup> S. Grabski, *Jak zawierałem konkordat ze Stolicą Apostolską*, „Tygodnik Powszechny” 22, 3 V 1971.

<sup>6</sup> Klasycznym przejawem takiej rozbieżności był skierowany prawdopodobnie do Borgonginiego memoriał kardynała Dalbora oraz biskupów małopolskich protestujący przeciwko uchwale ogólnego zgromadzenia biskupów w Warszawie w sprawach dotyczących ilości ziemi pozostawionej Kościołowi.

## II

Mając przeto ogólne pojęcie w sprawach procedowania przejść możemy do zagadnień dotyczących meritum rozmów. Treść ich – jak już wspominaliśmy – obejmowała całość konkordatu; omawiano kolejno projekty wszystkich artykułów. W szkicu niniejszym zasygnalizujemy wszakże jedynie – bo ze względu na szczupłość miejsca o pełnym omówieniu trudno tu mówić – część poruszanych bardzo obszernie zagadnień ekonomicznych. Artykuły dotyczące kwestii majątku Kościoła zajęły blisko połowę całego tekstu i znalazły się w 1/3 ogółu artykułów oraz w załączniku do konkordatu. Zagadnienia te podzielić można tematycznie na kilka problemów. Zaprezentujemy je oddzielnie, przedstawiając nie tyle ostateczne rezultaty owych rozmów zawarte w przepisach konkordatu, te bowiem znalazły już swe omówienie,<sup>7</sup> ile wcześniejszą prezentację stanowisk i sposób argumentacji.

Kwestie finansowe poruszone zostają po raz pierwszy, na razie w sposób sondażowy, w trakcie trzeciej z rozmów odbytej 4 października 1924 r. podczas omawiania kwestii delimitacji granic diecezji, oraz czwartej, odbytej w dziewięć dni później, podczas dyskusji nad tworzeniem i przemianą beneficjów. Tenor dyskusji prowadzi w obu wypadkach, do stwierdzenia, iż konieczność porozumiewania się z rządem istnieje wyłącznie w przypadkach ponoszenia przezeń jakichkolwiek związanych z tym kosztów. W wypadku granic diecezji, ponieważ rząd „daje środki na diecezje”, należy go o to zapytać, przy czym Borgongini daje do zrozumienia, że tam gdzie nie ma wydatków rządowych nie ma obowiązku pytania rządu ani przy zmianach granic, ani przy tworzeniu nowych diecezji. Bardziej skomplikowaną okazuje się kwestia tworzenia i zmian beneficjów. Propozycja Grabskiego, idąca po linii rozumowania zaprezentowanego odnośnie do granic diecezji, z dodaniem, że „tam gdzie nie wchodzi w grę materialna pomoc władz, wystarcza porozumienie”, nie zostaje zaakceptowana. Strona kościelna uznaje bowiem, iż tam gdzie nie ma materialnej ingerencji państwa jakiegokolwiek porozumienie jest niepotrzebne. Grabski występuje z propozycją znalezienia formuły, która gwarantując niezależność Kościoła pozwoli na zachowanie samej zasady porozumienia. Formuła ta zostaje opracowana,<sup>8</sup> ale podczas kolejnej rozmowy, w dwa dni później, wraca do niej tym razem Grabski. Dostrzegając bowiem związek tych kwestii z występującymi problemami narodowościowymi, a także brakiem lojalności niektórych hierarchów wobec państwa polskiego i powołując się na przykład konkordatu z Serbią, zgłasza

<sup>7</sup> Patrz zwłaszcza książki J. Wisłockiego, *Uposażenie Kościoła i duchowieństwa katolickiego w Polsce 1918–1939*, Poznań 1981 oraz *Konkordat polski z 1925 roku. Zagadnienia prawnopolityczne*, Poznań 1977 oraz podana tam literatura.

<sup>8</sup> Znalazła ona wyraz w art. X i brzmiała: „Tworzenie i przemiana beneficjów kościelnych [...] zależeć będzie od kompetentnej władzy kościelnej, która ilekroć powyższe zarządzenie pociągałoby za sobą wydatki skarbu państwa, poweźmie te zarządzenia w porozumieniu się z Rządem”.

wątpliwości. Otóż zaistnieć może sytuacja – argumentuje – gdy biskup-Niemiec zacznie zakładać dużą ilość parafii, co automatycznie pociągnie za sobą olbrzymie wydatki po stronie rządowej. Uspokojenie Borgonginiego, iż „rząd będzie miał możliwość wypowiedzenia się przy naznaczaniu biskupów, a więc na pewno biskupa-Niemca w Polsce nie będzie”, powoduje akceptację Grabskiego. Kwestia lojalności niektórych biskupów w powiązaniu z kwestiami ekonomicznymi pojawi się jeszcze przy innej okazji.

Kwestią nadzwyczaj delikatną, a zarazem kontrowersyjną politycznie była sprawa dotycząca ziemi. Należy mieć bowiem pełną świadomość faktu, iż dyskusja nad konkordatem toczy się w momencie równoczesnej dyskusji nad reformą rolną. Stąd też, jak podkreślał to kardynał Kakowski, „największy nacisk położony jest na kwestie materialne odnoszące się do ziemi w kierunku uzyskania od Stolicy Świętej możliwie największych ustępstw”.<sup>9</sup> Państwo, jak ustalono, wykupić winno nadwyżki ziemi znajdującej się w rękach Kościoła z przeznaczeniem jej na cele reformy rolnej, przy czym na prośbę strony kościelnej nie używa się terminu „reforma rolna”.<sup>10</sup> Z zagadnieniem tym uznanym przez Borgonginiego za „centralny punkt konkordatu”,<sup>11</sup> wiązało się kilka problemów szczegółowych.

Pierwszy z nich to kwestia ilości ziemi pozostawionej na wyposażeniu duchowieństwa. Grabski uzmysławiając stronie kościelnej istnienie projektu posła Poniatowskiego proponującego zatrzymanie przez proboszczów gospodarstw pięcio- zaś przez biskupów pięćdziesięciohektarowych, proponuje, aby wielkość gospodarstwa proboszcza oscylowała między 15 a 30 hektarów w zależności od gatunku gleby. Podkreśla przy tym, że zgodę na podniesienie górnej granicy z 25 na 30 otrzymał od rządu w ostatniej chwili. Sprawa wydaje się załatwiona, ale na dziewiątym posiedzeniu Borgongini wraca do niej, proponując, by na razie nie ustalać ilości hektarów, które miały by być pozostawione proboszczom i biskupom. Warunki stawiane przez biskupów są bowiem znacznie wyższe niż propozycje Grabskiego. Zgłasza propozycje porozumienia się w tej sprawie nuncjusza z episkopatem, Grabski oponuje, uważając, że nie byłoby dobrze, gdyby w to włączyć nuncjusza. Uważa nadto, iż biskupi „nigdy nie dojdą do zgodnego rezultatu”. Proponuje, by Stolica Apostolska wybrała 2–3 arcybiskupów i zasięgnęła w tej sprawie ich opinii. Dodaje, że na podane cyfry zgodziło się wielu biskupów, w tym wszyscy biskupi galicyjscy „mający największy w tym interes”. Oni to bowiem posiadają znaczne obszary ziemi „w przeciwieństwie na przykład do biskupów w byłym Królestwie Polskim, gdzie tych majątków nie mają”. Podnosi, że „agitację przeciw takiemu rozwiązaniu

<sup>9</sup> Referat Kardynała Kakowskiego, *Stosunek Episkopatu do Rządu i do Sejmu wygłoszony na konferencji plenarnej Episkopatu w Gnieźnie 1929 r.*, Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, *Teki Sapiahy*, t. XIII.

<sup>10</sup> Protokół z XV posiedzenia z dnia 31 X 1924.

<sup>11</sup> Protokół z VIII posiedzenia z 20 X 1924.

podejmują bogaci proboszczowie pomorscy posiadający folwarki po 200–300 ha” i którzy „tak są pochłonięci gospodarką rolną, że nie mają czasu zajmować się sprawami kościelnymi”. Borgongini stwierdza, iż wedle jego informacji Episkopat żąda dla proboszcza minimum 45 ha, zaś dla biskupa 400. W odpowiedzi uzyskuje uwagę, iż publiczna debata w sprawie dóbr byłaby bardzo niedogodna, a nadto „rozbudziłaby instynkty egoizmu chłopskiego”. Argument ten, jak się wydaje, w ostateczności przeważył – w tekście artykułu XXIV znajdujemy wielkości proponowane przez Grabskiego.

Drugi wiążący się z tym problem, tym razem nie wzbudzający dyskusji, to kwestia sposobu parcelacji owych dóbr. Przyjęte zostaje, iż same kościelne osoby prawne będą miały prawo wybrać sobie z dóbr do nich należących, parcele ziemi, które „w ilościach uzgodnionych pozostaną ich własnością”.

Trzeci problem wracający kilkakrotnie na forum dyskusji, z uporem godnym lepszej sprawy, dotyczy kwestii wiążącej się z szerszym jeszcze zagadnieniem – odnosi się do życzenia Borgonginiego, aby wszelkie formalności wpływające z zapisywania własności kościelnej do ksiąg hipotecznych były zwolnione od opłat. Argumentacja Grabskiego, iż nie byłoby wskazane włączać takich szczegółów do umowy międzynarodowej, a nadto opłaty te są minimalne, nie znajduje zrozumienia. Problem jest omawiany na posiedzeniach 18, 20, 21 i 22, kiedy to sugestia ta zostaje przez Grabskiego definitywnie odrzucona.

I problem czwarty odnosi się do sposobu regulacji zapłaty za przejęte przez państwo dobra. Strona kościelna żąda, by należność za wywłaszczoną ziemię była wypłacana „gotówką lub papierami rentownymi na okaziciela wręczonymi Kościołowi”, a nadto „aby państwo do administrowania tym funduszem się nie wtrącało”. Spotyka się to z oporem Grabskiego, proponującego utworzenie „specjalnego funduszu religijnego”. Borgongini podkreśla jednak uporczywie konieczność całkowitej swobody Kościoła w dysponowaniu tymi funduszami. Na uwagę Grabskiego, że w ten sposób nie wyrówna się stanu finansowego poszczególnych diecezji, pada odpowiedź, że „Kościół nie ma zamiaru wprowadzać komunizmu między biskupami”. Wywiązuje się dyskusja, w której strona Polska podnosi, że „dobra kościelne jako dobra martwej ręki na zasadzie prawa cywilnego nie są wolne od prawnej kontroli państwowej”, ze stanowiska zaś strony kościelnej przewija się obawa o możliwość rządu „zabrania tych pieniędzy lub obniżenia procentu”. Po propozycji, by fundusze te zostały oddane do rozporządzenia komisji złożonej z biskupów lub nawet wszystkich biskupów polskich, problem zostaje odłożony do znalezienia odpowiedniej formuły. Ostatecznie jednak zapis konkordatu odsyłał rozporządzanie tymi funduszami „do rozporządzenia Kościoła”.

Podczas rozmowy dziewiątej pojawia się także problem dóbr znajdujących się w rękach państwa, które to dobra odziedziczyło państwo po „prześladujących Kościół zaborcach”. Kościół domaga się restytucji zabranych mu wówczas dóbr. Grabski podnosi, że prowadził na ten temat rozmowy i jest przekonany, że

konkordat przyznający takie rewindykacje nigdy nie uzyskałby zgody sejmu – nie należy nadto dopuścić do debaty, tak w sejmie, jak i w kraju o „egoistycznym materializmie Kościoła”. Borgongini zaś ripostuje, że gdy wspomniał wobec Papieża o trudnościach przyjęcia tej formuły przez sejm, uzyskał odpowiedź, że „z konkordatem można poczekać aż do czasu gdy będzie lepszy sejm”. Ostatecznie sprawę tę odesłano do załatwienia „przez układ późniejszy”.

Kolejny problem, także wywołujący spory, to kwestia uposażenia duchowieństwa. Borgongini uważa, iż „należy tak rzecz skonstruować, by nie stwarzać wrażenia, że księża są urzędnikami państwowymi”. Koncepcja strony kościelnej polega na przekazywaniu pieniędzy biskupom, którzy według swego uznania mają wypłacać je podległemu klerowi. Stanowić to bowiem będzie element wzmacniającej władzę biskupią. Tu dochodzimy do sygnalizowanej już kwestii powiązania spraw ekonomicznych z narodowościowymi. Grabski bowiem uważa za niepożądaną sytuację, gdy nastawiony antypaństwowo biskup uzależniał będzie wypłaty od stosunku podległego mu duchowieństwa do władz państwowych.<sup>12</sup> W kolejnych rozmowach sprawa zostaje skonkretyzowana – Borgongini kładzie bowiem nacisk na to, „by nawet metropolita Szeptycki otrzymywał wspomniany ryczałt”. Grabski ceduje sprawę na decyzję rządu i – prawdopodobnie po konsultacjach – wyraża zgodę na takie rozwiązanie, w zamian jednak żądając, aby zaraz po ratyfikacji konkordatu wszyscy biskupi złożyli przysięgę wierności państwu. Zgłasza także postulat, by ryczałty wyznaczał minister skarbu na podstawie przedkładanych mu przez biskupów szczegółowych budżetów „przez co rząd także będzie miał wgląd na użytek, jaki robią z danych im pieniędzy biskupi”. Sytuacja zaś, jaka miała miejsce dotąd, gdy tenże metropolita pieniądze kościelne używał na akcję polityczną, będzie niemożliwa do powtórzenia.

Obok zaprezentowanych spraw, podczas rozmów dotykano incydentalnie wielu innych problemów majątkowych, które jednak właśnie ze względu na incydentalność nie znalazły rozwiązań w tekście konkordatu.

\* \* \*

Chcąc dokonać oceny stanowisk obu układających się stron, można jednoznacznie stwierdzić, iż stroną wysuwającą żądania, bardzo często daleko idące, była strona kościelna.

Stroną broniącą się przed nimi, strona państwowa. Rezultat owych rozmów był chyba remisowy – władze państwowe stały twardo na stanowisku państwowej racji stanu, nie dopuszczając do realizacji zbytnio wygórowanych żądań Kościoła. Eskalacja owa nastąpić miała dopiero w 70–75 lat później, gdy nastąpiły „lepsze sejmy”.

<sup>12</sup> Innym argumentem użytym przez Borgonginiego było stwierdzenie, iż otrzymywanie pieniędzy przez księży upokarza ich, co spotyka się z repliką Grabskiego wyrażającego zdziwienie faktem, iż dotychczas żaden z nich nie czuł się upokorzony.